Przegląd Kościelny

Nr. 43. Poznań, 26 Kwietnia 1883. **Rok IV.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Walka kulturna
za rządów pruskich w Polsce.

O. Michał Haringer, jeneralny konsultor Kongregacyi Redemptorystów, nazywanych także od swego założyciela Liguoryanami lub Kongregacyą Przenajśw. Zbawiciela, konsultor Kongregacyi św. Indeksu i Odpustów, wydał w roku 1877 w niemieckim języku obszerny żywot członka swego zakonu, wielebnego sługi Bożego, Klemensa Maryi Hofbauera[1]), zmarłego 15 marca 1820 r w Wiedniu in odore sanctitatis, którego procces beatyfikacyjny od r. 1864 się toczy. Budujący zwłaszcza dla kapłanów żywot ten opisał głównie na podstawie sumaryusza (*Summarium de virtutibus*), przedłożonego Kongr. św. Obrzędów a obejmującego zeznania świadków. Otrzymawszy późniéj z różnych stron od osób poważnych liczne szczegóły nieznane z życia świątobliwego sługi Bożego, a przedewszystkiem ważniejsze wypadki z czasu pobytu ks. Hofbauera w Warszawie przez śp. ks. Aleksego Prusinowskiego w *Tygodniku katolickim* z r. 1864 w nr. 14 i nast, głównie na podstawie *Sześcioletniéj korespondencyi* r. 1816 przez ks. Arcyb. Ign. Raczyńskiego wydanéj opisane, — O. Haringer biografią tę rozszerzył i w nowéj szacie roku 1880 na widok publiczny wydał[2]). Ks. Hofbauer związany jest ściśle z ojczyzną naszą przez błogie i pełne niezmiernych pożytków duchowych prace apostolskie, jakie rozwijał w stolicy Polski lat przeszło 20 (od roku 1787—1808) w czasie największych nieszczęść ojczyzny a ztąd niesłychanéj prostracyi moralnéj, w czasie największego rozpasania i niemoralności, panowania masonów i iluminatów, — a przez to tak wielkie oddał ze swem zgromadzeniem narodowi i Kościołowi naszemu usługi, tak ważną zajmuje kartę w dziejach Kościoła polskiego, że obowiązkiem jest naszym zapoznać się z życiem i działaniem tego świątobliwego męża, przedstawionem z taką miłością i uwielbieniem w wspomnionem dziele. Lecz nie tylko dla tego zwracamy uwagę na książkę O. Haringera.

W roku bieżącym ogłosił on drukiem broszurkę[3]), jako dodatek do życiorysu ks. Hofbauera, w któréj pomieścił otrzymane z nieznanéj ręki z Warszawy dokumenta, zawierające nieprzyjazne dla Kościoła edykta rządu pruskiego, z których dwa wystósowane są wprost do O. Hofbauera, inne do biskupiego officyałatu i tegoż odpowiedzi. Ponieważ dokumenta te są nieznane, a odnoszą się do ważnéj epoki dziejów Kościoła naszego, ponieważ mamy w nich najwierniejszy obraz dzisiejszéj pruskiéj walki kulturnéj we wszystkich szczegółach, tendencyach i formach, sądzimy, że czytelnicy nasi wdzięczni nam będą za sposobność do poznania i utwierdzenia się w przekonaniu, że polityka protestancko-pruska w obec Kościoła katol. a zwłaszcza Polaków od wieku temi samemi stąpa drogami. W dokumentach tych znajdzie także czytelnik znakomitą ilustracyą do eksperymentów, jakie rząd pruski przeprowadza dzisiaj w szkołach naszych.

Dla zrozumienia jednak dokładnego tychże dokumentów trzeba nam w kilku słowach opowiedzieć działanie ks. Hofbauera i Kongregacyi Redemptorystów w Warszawie.

W r. 1787 rezydujący w Polsce nuncyusz apostolski Ferdynand Marya, książę di Corigliano Saluzzo, Arcybiskup kartagiński, zażądał w Rzymie dwóch apostolskich mężów na misyą dla Kurlandyi, lecz takich, coby koniecznie umieli po niemiecku. Wysłano dwóch młodych kapłanów świeżo wyświęconych w młodocianym jeszcze zakonie św. Alfonsa Liguorego, Hofbauera i Hübla. Kiedy przybyli do Warszawy, nuncyusz zamiast ich wysłać do Kurlandyi, uzna[ł] za stósowne zatrzymać ich w stolicy Polski. Potrzeba [bo]wiem nie była tu mniejsza jak w Kurlandyi. W Wa[rsza]wie mieszkało kilka tysięcy Niemców, którzy od ka[sacyi] zakonu Towarzystwa Jezusowego prawie zupełnie byli [opu]szczeni i nie słyszeli żadnego kazania niemieckiego. [Ko]ściołek ich własny św. Bennona, w którym Jezuici nabożeństwo dla nich odprawiali i klasztorek stał od roku 177[.] pustką, odarty i złupiony ze wszystkiego przez zaborców klasztornéj własności. Tak Rzym, jak król polski i władze duchowne w Warszawie zamiar ten nuncyusza pochwaliły. Oddano tedy dwom Ojcom z opieką duchowną nad niemieckimi katolikami natychmiast kościółek św. Bennona i przytykający doń mały domek. Taki był początek wspaniale później rozwiniętego i wielce błogiego działania OO. Redemptorystów w Królestwie Polskiem, zwanych tutaj od kościółka Bennonitami. Z wielkiemi trudnościami mieli oni od samego początku do walczenia, z ubóstwem, nędzą i różnemi przeszkodami, jakie ich działaniu apostolskiemu przeciwstawiała niechęć, nienawiść i nieprzyjaźń. Kiedy OO. Hofbauer i Hübl z braciszkiem Emanuelem Kunzmannem weszli do klasztoru, mieli trzy talary w kieszeni, dwa stoliki i jeden stół długi, refektarny, na którym sobie nocne usłali łoże, a taka była wilgoć, że ze ścian woda spływała. Emanuel, przeznaczony do kuchni, był zupełnym nowicyuszem w tym urzędzie, często musiał mu sam sługa Boży pomagać i nie rzadko zdarzało się, że wprost z kuchni szedł na ambonę. Z ubogiego i zabrudzonego kościołka stanął wkrótce najpiękniejszy, najczystszy przybytek gorącego nabożeństwa, nietylko czysty lecz i ozdobny, bogaty, gorejący od światła, lśniący od makat i kobierców, woniejący od kwiatów. Tak samo wzmagało się i życie wewnętrzne w klasztorze i kościele pomiędzy Ojcami. Zaledwie w trzech przybyli, rozpoczęli

---

[1]) Ks. Hofbauer pochodził z rodziny morawskiéj i nazywał się właściwie Dworzak. Nazwisko słowiańskie przemienił już jego ojciec na niemieckie.

[2]) Dzieło to wyszło u Pusteta w Regensburgu pod tyt: *Leben des ehrwürdigen Dieners Gottes, Clemens Maria Hofbauer*, Generalsvicars u. vorzüglichen Verbreiters der Congregation des allerheiligsten Erlösers. № 3. *Wiadomości katolickie* w nrze 7 z bież. roku donoszą, że żywot ten pewien kapłan na język polski tłomaczy.

[3]) *Bedrängnisse* des ehrwürdigen Dieners Gottes *Clemens Maria Hofbauer* während der preussichen Regierung in Warschau. Eine Kulturkampf-Geschichte aus dem Anfange des 19 Jahrhunderts. Regensburg. Pustet 20 fen.

misyą swoją od nauk po rynkach, ulicach, w miejscach zbiegowisk, na targach i jarmarkach, zbierali uliczników, nędznych młodych żebraczków, wiedli ze sobą, przytulali, karmili, myli i przyodziewali, uczyli porządku, pracy, katechizmu i modlitwy, chodzili z garnkami żywności do chorych, ubogich, nie pytając co świat na to powie. To też nic dziw, że kapłani, tak gorliwie poświęcający się dla cierpiącéj ludzkości, pracujący z takiem zaparciem nad zbawieniem ludzi, w krótkim czasie zjednali sobie umysły i zdobyli serca wszystkich uczciwych i prawych ludzi. O. Hofbauer porywał za sobą tłumy, sam w największéj biedzie, z bracią nieliczną, a upadający od pracy.

Długi czas był O. Hofbauer z O. Hüblem sami, co posługi duchowne w kościele św. Bennona sprawowali. Wielkie jednak cnoty obydwóch kapłanów i pobożnego braciszka przyciągnęły wnet dostateczną liczbę pracowników. Niezadługo a apostolską pracę można było rozwinąć na szerokie rozmiary. Polacy z początku nie chcieli wstępować, lecz zgłosiło się kilku Niemców, naturalizowanych w Polsce i władających dobrze językiem polskim. (O. Hofbauerowi, mówiącemu z domu po czesku, nie było trudnem nauczyć się także w krótkim czasie po polsku, nie tak prędko jednak nabrał odwagi do prawienia polskich kazań). Wymieniamy tu O. Jestersheim, braci Walentego i Kazimierza Langanki niemiec. pochodzenia z dyec. warmińskiéj. Pierwszy Polak, który się zgłosił do zakonu, był 13-letni Jan Podgórski, który w 1794 złożył profesyą, a 1797 wyświęcony był na kapłana. Był to mąż wielkich zdolności i rzadkiego daru wymowy, tak że go już jako dyakona wysyłano na ambonę. O. Podgórski długo służył zakonowi, naprzód jako przełożony szkółki ubogich sierót i chłopczyków, potem jako magister konwiktu dla kleryków, a po wypędzeniu Bennonitów z Warszawy miał na usilne napierania nuncyusza apostol. w Wiedniu pójść do Multan i Wołoszczyzny, ale się wymówił od téj godności († w Krakowie 1847). Po nim przyłączyło się wielu Polaków. Wielką też pomoc przyniosło O. Hofb. 4ch księży francuzkich emigrantów, którzy w r. 1795 do zakonu w Warszawie wstąpili, z których O. Józef Passerat szczególniéj zasługuje na chlubne wspomnienie. W końcu zeszłego wieku (1799) było już 24 kapłanów, co z sługą Bożym pracowali gorliwie nad zbawieniem dusz. Z takim zastępem podjął mąż Boży walkę z licznem naonczas w Warszawie złem.

Smutne były w tym czasie religijne i socyalne stosunki w Polsce. Posłuchajmy, jak je opisuje O. Haringer: „Duch wrogi Kościołowi i religii, który w innych krajach święcił swe tryumfy nad prawdą i sprawiedliwością, wielkie także w katolickiem państwie polskiem poczynił postępy. Siła Polski, spoczywająca w katolicyzmie, wpływ religii na wszelkie publiczne i państwowe życie były złamane, odkąd protestanci za sprawą Katarzyny II carycy moskiewskiéj wielkie przywileje i swobody pozyskali. Nauki Jansenistów, Gallikanów i Febroniusza znalazły także wstęp do Polski, oziębiły przywiązanie do Stolicy św. i odstręczyły od przyjmowania śś. Sakramentów, tego źródła duchowéj siły i chrześc. życia. Nadto sekta masonów była wówczas nadzwyczaj rozkrzewiona w Polsce: należeli doń magnaci, ministrowie a nawet wielu kapłanów i dostojników kościelnych. Niemiecka filozofia niewierząca uchodziła za wysoką mądrość, a pisma bezbożne Woltera i innych Franzuzów chciwie były czytywane; dobrych pism nie było wcale, a podczas gdy najhaniebniejsze książki obcych języków wszędzie sprzedawano, nie można było, jak się skarży O. Klemens w listach pisanych z Warszawy, znaleźć księgarza, któryby miał do sprzedania jaką dobrą książkę lub nawet postarać się o nią zechciał. Z osłabieniem wiary szedł w parze upadek moralności. Złe przykłady wielkiego świata zaraziły różne mieszczańskie warstwy: schlebianie zmysłom i obojętność dla wszelkich wyższych spraw charakteryzowała ówczesnych mieszkańców Warszawy. Nadzwyczaj światowe były stosunki szlachty polskiéj. Nie była ona nigdy wzorem zgody, obecnie rozterka i rozdarcie dochodziły do szczytu, gdy carowa rosyjska podstępem i chytrością umiała stworzyć partyą rosyjską pomiędzy polskimi magnatami. Król, niegdyś niewolnik jéj namiętności, nie miał żadnéj siły, żadnéj samodzielności i nie troszczył się nigdy o swój naród. Pierwszy rozbiór Polski wywołał w kraju wielkie oburzenie i niezadowolenie, dał powód do podejrzywań, posądzań, nieprzyjaźni. Nienawiść dla ludzi obcych narodowości a zwłaszcza złość przeciw członkom narodów, które zagarnęły niektóre kraje Polski, były naturalnie w takich stosunkach uczuciem panującem wszechwładnie w sercach. Jak trudnem tedy było położenie Hofbauera i jego towarzyszów! Dla niedowiarków był apostoł i zakonnik kamieniem obrazy, fanatycznemu patryotyzmowi cudzoziemiec i Niemiec takiem zgorszeniem, że z początku żaden Polak do nich wstępować nie chciał, i nieraz Bennonitów łżono publicznie jako Lutrów.“

Wśród takich stosunków, jakoby w środku nieprzyjacielskiego obozu staje sługa Boży. Ufny w pomoc Nieba, z sercem rozpłomienionem miłością dusz bliźnich naprzód z jednym towarzyszem a późniéj z większym zastępem jął się gorliwie pracy. W kościółku odbywała się codziennie przez cały rok jakoby misya. O 5éj godzinie z rana, gdy się skończyły w chórze medytacye, otwierano drzwi kościelne i od razu lud oblegał konfesyonały. Słuchano spowiedzi codziennie przez cały rok a słuchano do późnéj godziny wieczorem. Raport z 1796 r., złożony przez O. Hofbauera, donosi, że w owym roku spowiadano u św. Benona 18,777; w r. 1799 liczba penitentów podniosła się o 10,000 nad lata poprzednie; w roku 1807 liczba ta przeniosła o wiele 100,000 osób*). O godz. 5éj rano zaczynało się pierwsze kazanie katechizmowe dla służących, po niem wychodziła Prymarya, Msza śpiewana, na któréj wydzielano Komunią ś.; podczas téj Mszy śpiewał cały lud wspólnie pieśni przy towarzyszeniu organ. Po téj Mszy zwykle wygłaszano drugie kazanie, wykład homiletyczny Ewangelii z ostatniéj niedzieli: w poście wykład codziennych Ewangelii. O godz. 9éj wychodziła druga Msza śpiewana, podczas któréj t. z. Wotywy miewał sam O. Hofbauer kazania w języku niemieckim, proste ale gorliwe, okraszone niepospolitą znajomością Pisma ś. i Ojców Kościoła. Po tem kazaniu odprawiał zwykle O. Hofbauer uroczystą sumę z muzyką figuralną. Codziennie oprócz Mszy św., odprawianych przez kapłanów Zgromadzenia, było do dwudziestu innych Mszy, odprawianych przez kapłanów przychodnich. Po południu rozpoczynano nabożeństwo o 2 godzinie przez odśpiewanie Godzinek niemieckich. W czasie postu Godzinki niem. ustępywały odśpiewywaniu polskich naszych, niezrównanych w śpiewie i treści Gorzkich Żalów; po Gorżkich Żalach a w ciągu roku po kazaniu niem. wstępował na kazalnicę O. Podgórski, a po jego kazaniu wychodziły nieszpory z wystawieniem N. Sakr. Po nieszporach odprawiano Drogę Krzyżową, poczem wieczorny rachunek sumienia, akty wiary, nadziei i miłości. Przez wszystkie też dni całego roku kościół księży Bennonitów nie był pusty. Ołtarze, spowiednice, kazalnice, chór, wszystko zajęte. Jedni wychodzili, drudzy przychodzili a każdy odchodził pouczony i zbudowany, często oczyszczony i uświęcony przed Bogiem.

Zakon tak świątobliwy, przy takiéj rozległéj i pełnéj błogosławieństwa pracy, byłby w kraju naszym w innych stosunkach prędko się rozwinął i rozszerzył. Mimo jednak niepomyślnego stanu rzeczy Zgromadzenie zdołało założyć

---

*) Warszawa liczyła wonczas 124,000 mieszkańców, pomiędzy nimi 28,000 żydów. W r. 1789 utworzono tamże stolicę biskupią; aż do tego czasu należała do archidyec. gnieźnieńskiéj, a władzę duchowną sprawował w imieniu Arcyb. gniezn. Prymasa Pols. archidyakon, jako jeneralny wikaryusz.

w Mitawie na Kurlandyi dom z trzema kapłanami, w Lutkowie z 3 księżmi, w Radzyminie pod Siedlcami z jednym kapł. Władza duchowna, widząc ich pożyteczne działanie, poleciła im w dyecezyi odprawiać zaniedbane od kasaty Jezuitów misye.

Nie wystarczało O. Hofbauerowi zajmować się zbawieniem dusz w konfesyonale i na ambonie; uznając za konieczne pielęgnowanie moralnego życia w człowieku od pierwszéj młodości, aby zapuściwszy głęboko korzenie w jego sercu, tak łatwo wyrwać się nie pozwoliło, starał się garnąć w około siebie młodzież i ją uczyć. Ta sama miłość ofiarna, z jaką szukał ubogie i opuszczone sieroty, które własnemi rękami mył i nie wstydził się dla nich zbierać jałmużny, nakazała mu utworzyć domy sierót dla chłopców i dziewcząt, w którychby nie tylko ich ciało, lecz tym więcéj dusza znajdywała opiekę. W tym celu założył w domu swoim szkoły, które właśnie rządowi pruskiemu za czasu okupacyi dały powód do wywołania walki kulturnéj i prześladowania Bennonitów. O. Hofbauer utworzył stowarzyszenie pobożnych dziewic, które się zobowiązały uczyć ubogie dziewczęta, zdolni zaś braciszkowie i młodzież, która prosiła o przyjęcie do Kongregacyi, musiała uczyć chłopców, przyczem miał O. Hofbauer sposobność przekonania się o jéj zdolnościach. Z początku naukę tę udzielano tylko internom; ponieważ jednak O. H. widział wielką nieświadomość pomiędzy dorastającą młodzieżą, o którą się nikt nie troszczył, pozwolił, aby i przychodnie brali udział w naukach. Z czasem przekształcił szkołę chłopców na publiczne lecz zupełnie jego kierownictwu podległe gimnazyum, połączone z konwiktem. Potrzeba takiego zakładu była wielka, bo po zniesieniu zakonu Jezuitów nauki leżały odłogiem, a w politycznych zamieszkach nikt o nauce nie myślał. Szczególniéj powołanie zakonne zupełnie zamarło. Wprawdzie Alfons św. zakazał swym uczniom obejmować seminarya i zakłady naukowe, by tem swobodniéj zajmować się mogli wyłącznie misyami, lecz w czasie, gdy Alfons św. regułę swoją układał, istniało jeszcze Towarzystwo Jezusowe, które wszędzie miało zakłady naukowe, a także inne zakony zajmowały się nauką i wychowaniem młodzieży. Po zniesieniu zakonu Jezuitów i mnóstwa klasztorów różnych zakonów dał Pius VI Kongregacyi Najśw. Zbawiciela pozwolenie na urządzanie konwiktów i udzielanie nauk. Z tego pozwolenia skorzystał O. Hofbauer, a dla większego pożytku przypuścił do swych szkół uczniów eksternów. Głównie zależało mu na tem, aby młodzież kształciła się przedewszystkiem gruntownie w tych przedmiotach, których znajomość potrzebna jest najwięcéj przyszłym kapłanom a więc w języku łacińskim, a późniéj w teologii. Jego gimnazyum wielkie znalazło uznanie. Warmiński *Pastoralblatt* w sierpniu 1876 donosi, że najzdolniejsi kandydaci teologii udawali się do Warszawy, aby w zakładzie u ś. Bennona studya swe odbywać, że sam śp. Biskup warmiński Józ. Geritz tamże się wykształcił, a wielu innych godnych kapłanów wspominało zawsze z wdzięcznem sercem naukę i dobry przykład, jaki w O. Hofbauerze i jego synach mieli przed oczyma. Nawet rządy okazywały temu zakładowi przychylność. Rosyjski gubernator zadekretował w celu rozszerzenia gmachu szkólnego znaczną sumę, z któréj jednak nic nie wypłacono, zapewne dla tego, że rządy rosyjskie w Warszawie niedługo trwały. I rząd pruski, zająwszy po trzeciem rozbiorze Warszawę, okazywał przychylność zakładowi O. Hofbauera i na znak swéj życzliwości dawał corocznie znaczną subwencyą, którą przyjmował mąż Boży z wdzięcznością, gdyż wszyscy prawie konwiktorzy byli ubogimi studentami i nic płacić nie mogli. Wnet jednak przychylność ta zdemaskowała się jako udawana albo plan mądrze ułożony na niekorzyść Kongregacyi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O fundacyach mszalnych.

(Ciąg dalszy).

W dalszem następstwie można postawić pytanie, czy beneficyat, spełniwszy obowiązek aplikacyi, ale pominąwszy inne okoliczności quoad locum lub quoad diem vel horam, jest zobowiązany do restytucyi? Na to pytanie odpowiadają jedni teolodzy, jak Barbosa, Diana, Fr. Lugo, Garcia, Bonacina, przecząco i utrzymują, że wtenczas tylko beneficyat ma obowiązek restytucyi, jeżeli pozbawił fundatora duchownéj korzyści, np. gdyby zamiast odprawić Mszą św. u ołtarza uprzywilejowanego, odprawił ją przy ołtarzu nieuprzywilejowanym. Obowiązek restytucyi, mówią oni, wypływa tylko z uchybienia przeciw sprawiedliwości, tu zaś zgrzeszył beneficyat, ale nie wykroczył contra justitiam. Suarez (tom 2 de relig. lib. 4) i inni powołują się na to, że beneficyat, zobowiązany do odprawienia corocznie pewnéj liczby Mszy śś., jeżeli w jednym roku ich nie aplikował, ma obowiązek tylko aplikowania ich w roku następnym, ale nie ma obowiązku restytucyi. „Ergo non tenetur ad restitutionem — tak konkludują — neque qui celebrat in alio loco, aut in alio tempore, quia solvit ad aequalitatem et peccat solum in circumstantia loci et temporis. Inni znów teolodzy, jak Azor, Dicastillus twierdzą stanowczo, że jest zobowiązany do restytucyi odpowiedniéj (cum proportione) i kładą nacisk na to, że beneficyat przecież nie w s z y s t k o spełnił, do czego ex justitia jest zobowiązany, bo justitia wymaga tak tego, aby się trzymał czasu i miejsca, jak tego, aby aplikował. Pasqualigo przeto najlepiéj zapewne rozwiązał tę kwestyą, zwróciwszy uwagę na różnicę pomiędzy capellania non collativa a collativa. Przy pierwszéj jest cały dochód mere salarium, a beneficyat winien w takim przypadku zdać sobie sprawę, czy za posługę swoją więcéj dostaje jak zwykle, czy tedy ma speciale emolumentum za to, że się musi zastósować do czasu i miejsca, gdyż wtenczas musiałby restytuować. Przy capellania collativa nie może wcale zachodzić przypadek restytucyi, gdyż beneficyat nie odbiera tu dochodów za pojedyńcze posługi, lecz ratione tituli vel beneficii, quod secum affert jus percipiendi fructus. Tu beneficyat wykracza przeciw obowiązkowi urzędu i za to może być karany przez Ordynaryusza, ale nie może w skutek tego utracić prawa do dochodów, jak tego uczy prawo o beneficyum.

4. Stypendya mszalne udzielane kapłanowi mają służyć na jego utrzymanie, dla tego musi ich wysokość w odpowiednim stać stosunku do tego celu; ztąd też władza duchowna normuje prawnie ich wysokość (taxa stipendii). Przy fundacyi mszalnéj może w ciągu lat zajść przypadek, że jéj fructus się zmniejszył, albo że nie odpowiada pod względem wartości swojéj podwyższonym cenom artykułów żywności i ubioru, a skutkiem tego zmienionéj już taksie dyec. W tym razie prawo słuszności i sprawiedliwości wymaga, jeżeli dochodów fundacyi podnieść nie można, aby nastąpiła redukcya obowiązków aplikacyi w odpowiednich chwilowym stosunkom warunkach. To też nie może sprzeciwiać się intencyi i woli fundatora, gdyż przypuścić trzeba, że fundator nie chciał żądać nic niesłusznego i że będzie wolał, o ile podobna, spełnienia swéj woli, jak żeby fundacya jego była wystawiona na niebezpieczeństwo, iż żaden kapłan nie będzie chciał się podjąć jéj spełnienia. Z tego powodu redukcya Mszy świętych usprawiedliwiona stosunkami nie wyrządza krzywdy fundatorowi, gdyż dopełnia się jéj tylko dla tego, aby zabezpieczyć na przyszłość jéj egzystencyą i cel jéj usprawiedliwić, aby płynął z niéj odpowiedni fundusz na utrzymanie celebrującego kapłana nawet wśród odmiennych życia okoliczności i stosunków. Rozróżniać tu jednak trzeba dobrze condonatio s. remissio Missarum od reductio Mis-

sarum, co nie zawsze się dzieje. Condonatio Missarum odnosi się zawsze do przeszłości i polega na zwolnieniu od aplikacyi, do których kapłan był zobowiązany czy to ex lege ecclesiastica, czy też ex stipendiis vel fructibus jam perceptis, ale którym nie uczynił zadość albo bona fide, albo z winy trzeciego, który nie może restytuować. Prawo téj kondonacyi przysługuje tylko Papieżowi[1], a korzystający z niego nie uwłacza prawu fundatora, gdyż wedle zasad prawa kanonicznego pobożne legaty i ofiarowane stypendya należą w właściwem słowa znaczeniu do majątku kościelnego, którym rozrządzać wolno Papieżowi. Dla tego może też Papież ex rationabili causa zmieniać pobożne legaty[2]. Faktycznie wykonuje Papież to prawo albo sam, albo przez penitencyaryą apostolską, przez św. Kongreg. Soboru i Obrzędów, najczęściéj przez Kongregacyą Fabricae s. Petri, ale zawsze po gruntownem zbadaniu stosunków i przyczyn i z uzupełnieniem ex spirituali thesauro Ecclesiae. Ponieważ zaś tym skarbem tylko sam Papież rozporządza w pełności swéj władzy, dla tego szukać w tem trzeba powodu, czemu condonatio Missarum tylko sam Papież dopełnia. Reductio Missarum odnosi się do przyszłości i polega na zmniejszeniu liczby aplikacyi przywiązanych do fundacyi. Że jéj privata auctoritate chwilowy beneficyat dopełnić nie może, to wynika z natury rzeczy, gdyż nemo judex in propria causa, jak i niemniéj z natury kontraktu, jaki beneficyat przyjąwszy beneficyum zawiera, gdyż kontraktu jednostronnie zrywać, ani zmieniać nie wolno. Dla tego też przypomniała ten obowiązek aplikowania tylu Mszy śś., ile przepisuje fundacya, albo ile ich wymaga stipendium manuale, Stolica Apost. w bulli *Nuper* Pap. Inocentego XII (1697) w słowach: „Sacra Congregatio sub obtestatione divini judicii mandat ac praecipit, ut absolute tot missae celebrentur, quot ad rationem attributae eleemosynae praescriptae fuerint, ita ut alioquin ii, ad quos pertinet, suae obligationi non satisfaciant, quin imo graviter peccent et ad restitutionem teneantur.“ Scavini określa redukcyą Mszy śś. jako imminutio quaedam Missarum ex fundatione celebrandarum per legitimam auctoritatem (theol. mor. tom III n. 185). Congreg. Fabricae s. Petri używa wyrażenia „compositio“ zamiast „reductio.“

Scavini mówi, że redukować wolno tylko legitimae auctoritati, dla tego tutaj kilka uwag o téj powadze i władzy. W decretale *Ex parte* (12 sub tit. de constitutionibus) czytamy, że Canonici Eduensis Ecclesiae zmniejszyli liczbę prebend, chociaż dochody tego kościoła się nie zmniejszyły. Papież Honoryusz III polecił pewnemu Biskupowi, aby restytuował prebendy i zniósł postanowienia kanoników. Glossatorzy niektórzy tłomaczyli z tekstu rozporządzenia, że kanonicy propria auctoritate byliby mogli dopełnić téj redukcyi, gdyby dochody się były zmniejszyły, a znakomici kanoniści wyciągnęli wniosek, że Biskup ordinaria sua facultate może dokonać redukcyi Mszy śś., ilekroć dochody fundacyi się zmniejszyły. Zaś Aversa i wielu innych kanonistów twierdzi stanowczo, że Sobór Tryd. dał Biskupom władzę reducendi vel imminuendi Missarum numerum i wnioskują ztąd, że ta władza nie należy do ich jurisdictio ordinaria. Dzisiaj ta kontrowersa nie ma żadnego znaczenia w obec wielu dekretów papiezkich wydanych w téj sprawie, które same wykazują dowodnie, że Biskupi licite et valide dokonują redukcyi Mszy śś. tylko mocą władzy przez Papieża im udzielonéj. Kiedy bowiem na Soborze Tryd. podniesiono skargę na to, że fundacyi się wiele namnożyło, a że tak mały płynie z nich dochód, iż nie można znaleźć księży, którzyby za tak niską płacę spełnić chcieli obowiązki do nich przywiązane, wydali Ojcowie dekret: „Sancta Synodus.... facultatem dat Episcopis, ut in synodo Dioecesana, itemque Abbatibus et Generalibus Ordinum, ut in suis Capitulis Generalibus, re diligenter perspecta, possint pro sua conscientia in praedictis Ecclesiis, quas hac provisione indigere cognoverint, statuere circa haec quidquid magis ad Dei honorem et cultum atque Ecclesiarum utilitatem viderint expedire; ita tamen, ut eorum semper defunctorum commemoratio fiat, qui pro suarum animarum salute legata ea ad pios usus reliquerunt“ (sess. 25 de Ref. cap. 4). Podług zgodnego zdania teologów i S. Congr. Cardinalium Conc. Trident. Interpret. nie odnosi się ta facultas redukcyi na Msze śś., których domagali się fundatorowie przy fundacyi beneficyów, lecz na te Msze św., które późniéj i to przed Soborem Tryd. legowano dla beneficium. Biskupi mieli tę facultas tylko na pierwszy synod dyecezalny, zwołany po Soborze Tryd., a opaci i jenerałowie zakonów na pierwszą kapitułę jeneralną. „S. Congregatio... censuit, ex decreto Concilii cap. 4 sess. 25 de Ref. non licere Episcopo reducere onera Missarum beneficio in fundatione imposita“ — brzmi dekret z 3 marca 1597 — inny zaś mówi: „Sacra Congregatio dubio per manus delato, ac mature perpenso, censuit, facultatem reducendi onera Missarum, tributam Episcopis ex decreto cap. 4 sess. 25 de Ref. intelligi tantum de prima Synodo post idem Concilium celebrata, ac de oneribus Missarum celebrandarum ante idem Concilium impositis (In Mediol. Oct. 1597) Kiedy jednakże Arcybiskup florencki, nie uważając na ograniczenie przepisu, bona fide późniéj jeszcze podejmował redukcye Mszy śś., Kongregacya rewalidowała je, lecz wyraźnie kazała na przyszłość ściśle trzymać się dekretu z r. 1597: „Et Illustrissimi Patres mandaverunt, Dominum Secretarium dare hoc Decretum omnibus petentibus, absque eo, quod amplius fiat verbum in Congregatione“ (1629). Mimo tego widziała się Kongregacya zniewolona do wydania nowych dekretów w téj sprawie, które zatwierdziła i publikowała bulla *Nuper* Inocentego XII z r. 1697. W téj bulli czytamy: „Sacra Congregatio districte prohibet atque interdicit, ne Episcopi in Dioecesana Synodo, aut Generales in Capitulis Generalibus, vel alias quoquo modo reducant ulla onera Missarum celebrandarum, aut post idem Concilium imposita, aut in limine fundationis; sed pro his omnibus reducendis aut moderandis aut commutandis ad Apostolicam Sedem recurratur, quae, re diligenter perspecta, id statuet, quod magis in Domino expedire arbitrabitur: alioquin reductiones, moderationes et commutationes hujusmodi, si quas contra hujus prohibitionis formam fieri contigerit, omnino nullas atque inanes decernit“ (Scavini theol. mor. t. I p. 864). Tak tedy wolno Biskupowi podjąć redukcyą Mszy śś., przed Soborem Tryd. fundowanych, a że wolno dokonać jéj tylko na pierwszym synodzie dyecezalnym po tym Soborze, dla tego uprawnienie to dzisiaj bodaj gdzie ma swoje znaczenie. Nie wolno zaś redukować Mszy śś., fundowanych przy erekcyi beneficyów (in limine fundationis — in ipsa beneficii erectione). W obec tego tedy trzeba przyznać, że facultas reducendi Missarum onera zastrzeżona jest wyłącznie Stolicy Ap. Z wielu stron postawiono późniéj pytanie, czy Biskupi przed przyjęciem czyli aprobacyą legatów mogą redukować propria auctoritate liczbę żądanych Mszy śś., przekonawszy się, że ich liczba nie odpowiada dochodom z legatu płynącym. Św. Kongr. Sob. oświadczyła, że i to nie jest Biskupom dozwolone i że wtenczas im tylko wolno dokonać redukcyi, kiedy fundatorowie sami dali im władzę do tego (20 czerwca 1682). Dekret ten opiera się widocznie na zasadzie kanonistycznéj, że tylko Papieżowi przysługuje jus commutandi ultimas voluntates.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Bened. XIV de syn. dioec. lib. 13. — [2]) Sobór Tryd. sess. 22 de Ref. cap. 6., sess. 25 de Ref cap. 4.

Kwestye teologiczne.

Czy **Instrukcya św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników** z d. 11 czerwca 1880 odnosi się tylko do Włoch, czy do całego Kościoła?

Odp. Wiadomo, że instrukcya ta tyczy się procedury sądowej względem duchownych w sprawach karnych. *Przegląd* zaznajomił czytelników swoich z tą instrukcyą w nr. 48—51 z r. 1881. Sposobność wrócenia do tego przedmiotu daje nam list jednego z abonentów galicyjskich tej osnowy: „Czy instrukcya dla sądów duchownych co do postępowania sumarycznego w sprawach karnych z d. 11 czerwca 1880 zobowięzuje także sądy duchowne po za Włochami, a zwłaszcza tam, gdzie prawa krajowe nie przeszkadzają w niczem działaniu sądów duchownych?“

Pisząc obszerniej o tej instrukcyi w innem piśmie kościelnem[1]) lwowskiem, odpowiedzieliśmy już na to pytanie w słowach: „Instrukcya jest ogólna, nie partykularna. Wyrażenie: normas a curiis servandas (wstęp); motywa zawarte w słowach: mature praesenti ecclesiae conditione perpensa, quae pene ubique impeditur, quominus externam explicet suam actionem; tok całej instrukcyi, świadczy o ogólnem jej przeznaczeniu. Ustęp (14 i 19) dowodzi, że św. Kongregacya miała na oku różne pocztowe urządzenia, tudzież rozmaity dzisiejszy układ Kuryi i różne sądy apelacyjne (ustęp 42). Jako taka ma moc zobowięzującą. Instrukcyą uważać trzeba jako dekret św. Kongr. Biskupów i Zakon., mieszczący w sobie declarationem extensivam. Taki dekret podług kanonistów tyle ma mocy zobowięzującej, co nowe prawo (Stremler: Peines p. 543). Instrukcya rozszerza dawne prawo o procesie kryminalnym (zezwala na proces sumaryczny w sprawach kryminalnych w miejsce procesu formalnego), jest więc declaratio extensiva. Warunek, aby Ojciec św. takie rozszerzenie zatwierdził, spełnił się w dopisku: »Sanctissimus approbare et confirmare dignatus est.«“ (Porownaj „Procedura“ str. 23). Com wówczas napisał, badając znamiona wewnętrzne dokumentu, mogę chyba zewnętrznemi momentami stwierdzić:

1. Partykularne instrukcye wydaje zwykle św. Kongreg. Biskupów i Zakon. z wymienieniem kraju, dla którego dokument przeznacza. Przykład mamy w instrukcyi z 20 lipca 1878 dla Stanów Zjedn. Ameryki in causis criminalibus et disciplinaribus clericorum. Gdy więc nie ma wzmianki o Włochach, lecz ogólnie brzmi pro ecclesiasticis curiis, niechybnie jest instrukcyą ogólną.

2. Autorowie różnych krajów rozumieją tak samo. Droste oparł dzieło swoje (*Kirchliches Disciplinar und Criminalverfahren gegen Geistliche*, Paderborn, Schöning 1882) na tej instrukcyi. Dr. Maas, oficyał z Fryburga w recenzyi tego dzieła (*Archiv für kath. Kirchenr.* rok 1882 poszyt 6 str. 469) zbija mylne zdanie jedno Drostego ustępem 33 rzeczonej instrukcyi, uważa ją zatem za obowięzującą po za Włochami. Dr. Vering, redaktor pisma *Archiv für kathol. Kirchenrecht* przypuszcza, że stosunki włoskie dały „zapewne“ pochop[2]) do tej instrukcyi, jednak jej nie odmawia ogólnego znaczenia, owszem w całości przytacza. Pochop dać może nawet osoba prywatna.

3. Adwokat Kuryi rzymskiej dr. Pacylik Pierantonelli uważa instrukcyą za ogólną w dziełku: *Praxis fori ecclesiastici ad praesentem Ecclesiae conditionem accomodata*. Romae typis A. Befani 1883. Już sam tytuł o tem świadczy.

4. We Francyi dochodzi redakcya pisma: *Revue des sciences ecclesiastiques*, acz w niedość ścisłych uwagach nad instrukcyą, do konluzyi:

> Très souvent nous entendons dire: en France le retablissement des tribunaux ecclésiastiques est chose absolument impossible... En lisant ces dispositions (instrukcyi) si sages, il nous semble que tous ceux qui aiment l'Eglise et qui sont jaloux de l'honneur du sacerdoce, doivent espérer de voir bientôt un tel regime mis en vigeur partout. Son application procurerait un double résultat que nous ne pouvons que désirer: il servirait a justifier les innocents et à punir justement ceux qui sont veritablement coupables (l. c. r. 1881 p. 258).

Azatem tak znamiona samej instrukcyi, jak wykłady kanonistów przemawiają za ogólnem znaczeniem instrukcyi.

Czy tekst samej instrukcyi nie dopuszcza wyjątku? Może w tych krajach nie zobowięzuje instrukcya, w których „prawa krajowe nie przeszkadzają w niczem działaniu sądów duchownych?“ Tak rozróżnia szanowny abonent; winniśmy więc na to także dać odpowiedź.

Z latarnią Diogenesa szukam takiego kraju w Europie i nie znajduję. Wszędzie prawo kanoniczne mniej lub więcej jest ograniczone w swojem zewnętrznem działaniu. Nawet pod berłem austryackiem nieosobliwe są pod tym względem prawa krajowe, jak to w rozprawce (Procedura str. 9) wyłuszczyliśmy. Diogenes miał zapewne w latarni łojówkę; gdybyśmy atoli przy pomocy latarni ze światłem elektrycznem takie państwo znaleźli, gdzie prawa krajowe nie przeszkadzają w niczem działaniu sądów duchownych, jest kwestya, ażali kurye biskupie wszędzie trzymają się w sądach zasad kanonicznych, ażali tak są zorganizowane, aby in criminalibus porządny proces formalny prowadzić? Pod jednem światłem słonecznem nie wszystkie drzewa rosną prosto. Gdyby istniała kurya biskupia wzorowo, sądzę, że instrukcya nie zmusza do porzucenia uroczystej formy sądowej, nie narzuca procesu sumarycznego, lecz daje przywilej korzystania z prostszej zaokrąglonej procedury in illis casibus.... in quibus solemnes processus.... non expedire videantur (wstęp instr.) Jest tu wybór dozwolony. Instrukcya podaje owo minimum niezbędne i mieści w sobie reguły zasadnicze wymierzania sprawiedliwości. Narzuca zaś instrukcya swoje przepisy wszystkim kuryom, które zbiegiem czasu przyswoiły sobie procedurę, nie licującą z prawem kanonicznem, bez względu na to czy krajowe prawa w czem kolwiek przeszkadzały lub nie.

Po ogłoszeniu konstytucyi pruskiej konsystorze w państwie pruskiem mogły się zorganizować podług zasad ogólnych kanonicznych, a jednak wiemy, że procedura sądowa tu i owdzie wiele pozostawiała do życzenia. W Wrocławiu np. dopiero książę Biskup 1865 zamianował fiskała (Pfarramtliche G. Verwaltung, Sauer str. 31); w innych kuryach upraszczano postępowanie tak dalece, że obwinionemu nigdy obrońcy nie dawano, wyroki zapadały zaocznie na podstawie materyału dowodowego, choć wedle sprawiedliwości elementarnej procesu kanonicznego obwiniony winien być przesłuchany nie tylko informacyjnie, lecz także ma prawo użyć środka obrony osobiście lub przez adwokata. Gdzie więc obwinionemu nie daje się maximum (procesu formalnego), dać mu trzeba minimum, czyli dobrodziejstwo procesu sumarycznego podług zarysu w instrukcyi.

Instrukcya wyszła od uprawnionej władzy, zaprowadza szczegółowo proces sumaryczny, ujęta jest w słowach ogólnych, absolutnych, bez zastrzeżeń. Wypada przeto jej słowom nadawać znaczenie takie, jakie w czasie ogłoszenia posiada, chyba że z biegiem czasu inne jej zrozumienie zwycięży, lub autentycznie sama św. Kongregacya Bisk. i Zakon. jej znaczenie ścieśni i do pewnych tylko krajów zastosuje. Życzyć sobie wypada, aby instrukcya ta, jako rzeczywiste arcydzieło mądrości i sprawiedliwości kościelnej, weszła w życie wszędzie, gdzie pojmują wielkość zadania stanu duchownego.

Ks. dr. Łukowski.

---

[1]) *Wiadomości kościelne* r. 1881; artykuł wyszedł w odbitce p. n. „Procedura sądowo-kościelna.“ Lwów. Nakładem redakcyi *Wiadomości kościelnych* r. 1881.

[2]) „Der Originaltext dieser wohl hauptsächlich durch die gegenwärtigen Verhältnisse in Italien veranlassten Instruction ist italienisch“ (l. c. r. 1881 tom II, 2). Tekst jest w *Acta S. Sedis* vol. XIII, 324 po włosku i po łacinie bez dopisku wszelkiego, co pokazuje, że tekst łaciński nie jest pracą redakcyi, lecz obok włoskiego wyszedł z Kongregacyi.

Jeszcze o jeneralnéj absolucyi in articulo mortis. Artykuł, pomieszczony w nrze 41 *Przeglądu*, wymaga następującego sprostowania:

1. Twierdzenie, jakoby wolno było choremu w jednéj i téj saméj chorobie udzielać absolucyą jener. cum indulgentia plenaria kilka razy a także i kilku kapłanom, posiadającym do tego upoważnienie z wielorakich tytułów, oparte wrzekomo na dekrecie z 12 marca 1855, polega na błędzie, jaki się zakradł do zbioru dekretów Prinzvalli'ego. Według wydanego co dopiero u Pusteta autentycznego zbioru dekretów (decr. authent. S. C. Indulg.), dekret ten z 12 mar. 1855 zupełnie przeciwnie twierdzi, że w jednéj i téj samej chorobie niebezpiecznéj n i e w o l n o c h o r e m u w i ę c é j r a z y czy to jednemu, czy kilku kapłanom absolucyi jener. udzielać, jak tylko raz jeden. Na pytanie bowiem: 1. „Utrum vi praecedentis resolutionis (z 5 lut. 1841) *prohibitum sit*, infirmo, in eodem mortis periculo permanenti. impertiri pluries ab eodem vel a pluribus sacerdotibus hanc facultatem habentibus indulgentiam plenariam in articulo mortis, quae vulgo benedictio papalis dicitur? 2, Utrum *prohibitum sit* impertiri pluries infirmo in iisdem circumstantiis ac supra constituto indulgentiam plenariam in articulo mortis a pluribus sacerdotibus hanc facultatem ex diverso capite habentibus, puta ratione aggregationis Confraternitati SS. Rosarii, S. Scapularis de Monte Carmelo, SS. Trinitatis etc.?“ odpowiedziała św. Kongr.: *Affirmative ad utrumque* — to jest: prohibitum est. Stosuje się więc zatem udzielanie jeneral. absolucyi zupełnie do reguł o udzielaniu Ostatniego Olejem św. Namaszczenia.

2, Autor artykułu w nr. 41 *Przeglądu* wypowiada zdanie, że chory, aby odpust ten uroczysty pozyskać, nie potrzebuje wzywać Imienia Jezus itd. Otóż inaczéj oświadcza Kongreg. św. Odpustów w dekrecie z 23 września 1775, bo na zapytanie: „Invocatio saltem mentalis SS. Nominis Jesu, de qua fit mentio in Brevibus ad Episcopos de hac benedictione missis, praescribiturne, quamdiu aegrotus suae mentis est compos, ut conditio sine qua non ad indulgentiam vi istius benedictionis lucrandam?“ odpowiedziała Kongr. *affirmative.* A więc jest to conditio sine qua non, dla tego kapłan udzielający absolucyą jener. nie powinien zaniedbać zachęcić chorego do spełnienia tego warunku i do wzywania jeżeli nie usty, to przynajmniéj sercem Imienia Jezus. Dodajemy, że i drugi warunek: poddanie się woli Bożéj i gotowość znoszenia boleści i cierpień choroby, oraz przyjęcia śmierci jako zadośćuczynienie za popełnione grzechy, jest ważny, gdyż Benedykt XIV mówi: „To dzieło przedewszystkiem nakazujemy spełnić znajdującym się w takim stanie i upominamy ich, aby się tym sposobem do pozyskania zupełnego odpustu przygotowali i usposobili.“ Na to *opus praecipuum a Papa injunctum*, powinien kapłan główny kłaść przycisk i dobrze uczyni, gdy o tem choremu podczas spowiedzi przypomni, gdyż żal i usposobienie pokutne duszy przy spowiedzi i Komunii św. skierowane także będzie i do jeneral. absolucyi. Rozumie się, że te warunki nie dotyczą wszystkich umierających bez różnicy, lecz tylko tych co nie są pozbawieni przytomności i tylko o tyle zobowięzują, o ile chory wypełnić je zdoła. Ztąd też mówi rubryka, że absol. jener. i wtedy udzielić należy, gdy chory mówić już nie może, bez przytomności lub w malignie leży.

Obrzędy w W. Sobotę. W kaplicach publicznych lub kościołach, w których się nie święci w Wielką Sobotę wody do Chrztu św., a inne ceremonie jak święcenie Paschału itd. się odprawiają, czy wolno np. opuścić święcenie ognia, 12 proroctw itd.?

O d p. We wszystkich kościołach, w których mogą być odprawiane i odprawiają się ceremonie w W. Czwartek, w W. Piątek, muszą także wszystkie funkcye przepisane w Mszale (z wyjątkiem benedykcyi wody do Chrztu św. w kościołach, gdzie nie ma chrzcielnicy) być odprawione i w W. Sobotę. Rubryka mszalna wskazuje zmianę ceremonii dopiero od chwili, gdy się nie odbywa święcenie wody. Mówi bowiem po odprawieniu wszystkich innych ceremonii: po święceniu ognia, granów, paschału, po odczytaniu proroctw: „Ubi vero non est fons baptismalis, finita ultima Prophetia cum sua oratione, celebrans casulam deponit et cum ministris ante altare procumbit et... cantantur Litaniae...“ Kto zatem jakąkolwiek z tych ceremonii opuszcza, grzeszy przeciwko wyraźnym rubrykom mszalnym.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Ks. Załęski T. J. uskutecznił w bieżącym r. nowe trzecie poprawne wydanie swego dzieła: **„Czy Jezuici zgubili Polskę?“** które przy pierwszem na widok publiczny okazaniu się wielkiego nabrało rozgłosu i niemałą zjednało sławę występującemu po raz pierwszy na arenę literacką autorowi. Krytyka poważna przyznała książce, broniącej czcigodne Towarzystwo Jezusowe przeciwko oszczerstwom, potwarzom i niegodnym zarzutom wrogich zakonowi pisarzy i w prawdziwem przedstawiającéj świetle jego prace i zasługi w Polsce, wielkie zalety i użyteczność, dla tego pochwały i najgorętsze z naszéj strony nie przysporzyłyby mu znaczenia. My tylko zachęcić możemy każdego, aby brał książkę do ręki i czytał, gdyż w jednéj z najwięcéj zagmatwanych, zaciemnionych przez namiętności i zaciekłość ku Kościołowi i instytucyi katolickich spraw, tendencyjnie fałszywie przedstawianéj w książkach i z katedr, znajdzie bezstronne dokładne, na sumiennych poszukiwaniach i sądach, na źródłach historycznych i logice oparte wyjaśnienie, nauczy się dobrze oceniać bałamuctwa, jakiemi przepełnione są tak bardzo jeszcze dzisiaj głowy tak zwanéj inteligencyi. Znajdzie w niéj nadto czytelnik dokładną historyą Jezuitów w Polsce i wiele rozumnych poglądów na ojczystą przeszłość. Jeżeli w niespełna dwóch latach dwa razy wydana w 2200 egzemplarzach rozeszła się po całéj Polsce, to jéj życzyć tylko możemy, aby w nowem wydaniu znalazła tysiące innych czytelników, tkwiących jeszcze dotąd w starych uprzedzeniach, rozpraszała błędne zapatrywania i sądy i zjednywała serca dla Zakonu wielce około narodu naszego zasłużonego. Wydanie to nowe okazałe i ozdobne co do szaty zewnętrznéj, odmienne jest o tyle od dawniejszych, że autor znacznie je rozszerzył, nagromadziwszy przez lat kilka nowe materyały i skorzystawszy z publikacyi historycznych w ostatnim lat dziesiątku ogłoszonych, a uwzględniając zarzut krytyki co do tonu polemicznego i nieco przyostrego — jakkolwiek ci, co przeciw Jezuitom pisali, nie troszczyli się wcale o łagodność — starał się nadać polemice barwę bledszą, mianowicie oszczędzać tych, którzy w swych pismach przeciw Jezuitom raczéj opinii wieku jak swoim przekonaniom hołd składali. W obec innego zarzutu, że dziełu brak jednolitości, że jest raczéj szeregiem luźnych polemicznych artykułów, jak ściśle spojoną całością, oświadcza autor, iż pod tym względem książki poprawić nie mógł, gdyż jest ona z natury swéj polemiczną, a jedynym jéj celem wykazanie bezzasadności najróżnorodniejszych zarzutów przeciw Jezuitom w Polsce, których w jednolitą całość w żaden sposób zlać niepodobna. Czcigodny autor zniża dla duchownych cenę téj książki z 7 na 5 marek.

Zeszyt XVI dzieła ks. kan. Korytkowskiego **Prałaci i Kanonicy Katedry Metropol. Gniezn.** zawiera biografie od ks. Wysockiego Fr. Kazimierza aż do Biskupa ks. Zebrzydowskiego Andrzeja. Obszerniejsze wspomnienie znaleźli tutaj: Biskup Andrzéj Zacharyaszewicz, który w najcięższych czasach od 1808—1814, z ramienia Arcybiskupa gnieźnieńs. ks. Raczyńskiego, energicznie i z wielkim pożytkiem zarządzał dyecezyą warszawską; ks. Jakób Zadzik, Biskup chełmiński, potem krakowski; ks. Andrzej Załuski, Biskup płocki, potem warmiński i ks. Andrzéj Zebrzydowski, Biskup chełmski, kujawski a w końcu krakowski.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 18 bm. umarł kanonik honorowy katedry poznańskiéj, dziekan dekanatu nakielskiego, proboszcz w Wysoce, ks. Jakób Kuczyński. Ur. się 1807 r., wyświęcony 1832 (w roku zeszłym obchodził jubileusz 50cioletni kapł.) Parafią w Wysoce zarządzał od roku 1847, dawniéj, o ile wiemy, był rządzcą parafii Dzwierzchno w dek. bydgoskim. R. † I. † P. Parafia, licząca około 1500 dusz, nie pozostaje zupełnie osieroconą, gdyż posiada wikaryusza. — Ks. Józef Amman, prob. z Modrza, który pojechał do Rzymu wręczyć Papieżowi majątek, pozostawiony przez jego brata ks. Wincentego, zmarłego w roku zeszł. w Wrocławiu, był wraz z ks. Rudalem, prob. z Pobiedzisk, przyjęty przez Ojca św. na prywatnéj audyencyi d. 13 b. m. J. E. ks. Kardynał Arcypasterz przedstawiał księży z swéj dyecezyi, a ks. Amman złożył u stóp Namiestnika Chr. 90 tysięcy franków, odziedziczonych po swym bracie. Jak piszą do *Kuryera Pozn.*, czyn ten głębokie wywarł na Ojcu św. wrażenie, dla czego w długiéj przemowie wyraził swe uznanie dla pobożności i wiary wielkopolskiego kapłana, który takie dał świadectwo przywiązania do Kościoła i widoméj jego Głowy. Papież obiecał także za duszę zmarłego kilka Mszy św. odprawić i gorącemi słowy zachęcał ks. Ammana i ks. Rudala do gorliwéj pracy w téj św. winnicy Chrystusowéj, która pomimo nieprzyjaznych okoliczności obfite zawsze przynosi owoce zbawienia. Inny także kapłan z naszych dyecezyi, bawiący chwilowo w Rzymie, miał szczęście znajdować się na tem rozrzewniającem posłuchaniu, z którego wszyscy wynieśli niezatarte wspomnienia.

Dyecezye polskie. Sprawdza się smutny bardzo fakt, któremu na pierwsze o nim doniesienie nikt nie chciał dać wiary. Oto co piszą do *Kuryera Poznańskiego* z Warszawy:

„Ks. Jakubowski, proboszcz parafii Worki na Podlasiu, zawiadomiony został przez władzę cywilną, że kościół jego na mocy rozporządzenia władzy wyższéj odebrany zostanie katolikom a oddany prawosławiu i na cerkiew zamieniony. Jest to jeden z tych kościołów, o których skasowanie dopominali się popi schizmatyccy, oświadczając, że kościoły te, pomieszczone pomiędzy ludnością rusińską, stoją na przeszkodzie szerzeniu się prawosławia. Ks. Jakubowski, gorliwy kapłan, człowiek nieposzlakowanego sprawowania się, boleśnie został tem dotknięty; przez trzy dni po Mszy św. leżał krzyżem w kościele przez kilka godzin dla ubłagania Majestatu Bożego. Nadeszła wreszcie ostatnia niedziela, w któréj wśród swoich owieczek miał odprawić nabożeństwo. Kościół był przepełniony, ksiądz wstąpił na ambonę, w gorących słowach zdał sprawę wiernym z odebranéj wiadomości, żegnał ich, a w końcu dodał: »zabiorą kościół, ale pójdą po moim trupie.« Po Mszy św. zaintonował pieśń żałobną, którą wśród szlochania ludu leżąc krzyżem wysłuchał. Wstał, poszedł na chwilę do plebanii a ztamtąd na drogę, pod figurę Matki Boskiéj — i tam się zastrzelił. Żył jeszcze 14 godzin, spowiadał się, przepraszał wszystkich za zgorszenie, którego stał się powodem, przepraszał licznie zgromadzonych księży konfratrów i umarł bardzo przykładnie."

My postępek ten zbrodniczy u kapłana gorliwego i pobożnego tłomaczymy tylko chwilowym szałem obłąkania z nadmiaru boleści, za który odpowiedzialność przed Bogiem spada na katów naszego narodu i religii. — Na budowę nowego kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie publiczność złożyła 400,000 rubli. Ponieważ dla braku funduszów dokończenie téj budowy zaniechano być musiało, znalazł się szlachetny darodawca w osobie hr. Stan. Zamojskiego, który na ten cel przeznaczył 20,000 rubli, inna osoba ofiarowała tysiąc rubli. W roku bież. rozpoczętą została także budowa nowego kościoła na Koszykach z funduszu 83,000 rubli, ofiarowanego przez śp. p. Rapacką. Jest także nadzieja, że egzekutorowie testamentu śp. p. Grodzickiéj przystąpią niezadługo do rozszerzenia kościoła św. Aleksandra w myśl ofiarodawczyni, która na ten cel złożyła 60,000 rubli.

Statystyka **dyecezyi włocławsko-kaliskiéj.** Na czele téj dyecezyi stał dotychczas od 5 lipca 1875 Biskup Winc. Teofil Chościak Popiel, św. teol. dr., były (od r. 1863) Biskup płocki, obecnie nominat metropolita warszawski; sufragania wakuje. Kapituła katedry włocławskiéj liczy 4 prałatów, z tych dziekanem jest ks. Floryan Kosiński, oficyał, proboszcz w Piotrkowie (ur. 1808); archidyakonem ks. Karól Pollner (który według wieści ma zostać sufraganem téjże dyecezyi), sędzia surrog. konsystorza kaliskiego, prob. w Kaliszu (ur. 1825); scholastykiem ks. Michał Schultz, sędzia surrog. konsyst. jener. włocł. i dziekan nieszawski (urodz. 1823); kustosz wakuje. Kanonikami są ksks.: 1) Stan. Chodyński, prof. semin. duch., ur. 1836; 2) ks. Ign. Górski, dziek. i prob. w Kole, ur. 1834; 3) ks. Zenon Chodyński, regens seminar. duch. i administ. paraf. Choceń, ur. 1836; 4) ks. Józef Stobiecki, dr. św. teol., prob. w Kowalu; 5) ks. Jan Śliwiński, dziek. i prob. włocł., sędzia surrog. kons., ur. 1832; 6) ks. Roch Filochowski, kanonik penitenc., kapelan Biskupa, ur. 1838; 7) Karól Korycki, asesor kol. petersb., prob. w Pyzdrach, ur. 1837, 8 kanonikat wakuje. Wikaryuszów katedralnych jest 6, z których pierwszy ks. Lorentowicz jest sekretarzem konsystorza. Kapituła kolegiaty w Kaliszu składa się z 3 prałatur, z których probostwo wakuje; archidyakonem jest ks. Piotr Kobyliński, dziekanem ks. Ign Jarnuszkiewicz, nadto 4 kanoników i 3 wikaryuszów. W dyecezyi są trzy konsystorze: 1, jener. włocławski, składający się z oficyała i dwóch sędziów surrog. wyżéj wymienionych, wizytatora zakonników, sekretarzy dwóch księży i obrońcy w sprawach małż.; asesor i regens wakuje; 2, jener. konsystorz kaliski, którego prezydentem jest kanonik włocł. ks. Karól Pollner i surrogatem kanonik koleg. ks. Wałowski, notaryuszem dziekan Falkiewicz; 3, konsystorz (foraneum) piotrkowski, składający się z dwóch księży asesorów i notaryusza (prezes wakuje). Seminaryum duchowne w Włocławku, przez Bisk. Karnkowskiego Stan. 1569 założone, ma kaplicę publiczną pod wezwaniem św. Witalisa; regensem jest ks. kan. Zenon Chodyński, wiceregensem ks. Franc. Stopierzyński, nadto 3 profesorów: ks. Stan. Chodyński, ks. Kozłowski Józ., ks. Feliks Drzewiecki. Alumnów w akademii petersb. jest 4, w semin. dyec. w Włocławku 75, z tych 9 w 5tym kursie, 8 w 4tym, 10 w 3cim, 19 w 2gim, 29 w 1szym; nauczycieli religii w 3 gimnazyach, 2 progimnazyach i 1 szkole realnéj 6. Dekanatów 13 i to w oficyałacie Włocławskim 2: Włocławski (paraf. 22), Nieszawski (par. 28); w oficyałacie Kaliskim dekanatów 7: 1, Kaliski (par. 34), 2, Kolski (par. 19), 3, Koniński (par. 23), 4, Sieradzki (par. 26), 5, Słupecki (par. 22), 6, Turecki (Turek) (par. 28), 7, Wieluński (par. 35); w officyałacie Piotrkowskim dekan. 4: 1 Piotrkowski (par. 29), 2, Częstochowski (par. 20), 3, Łaski (par. 22), 4, Nowo-Radomski (par. 30). Kościołów po klasztorach w r. 1864 zniesionych, przy których, z wyjątkiem 3, są wikaryusze, jest 18: 5 po Franciszkanach, 3 po Dominikanach, 3 po Reformatach, 3 po Bernardynach, 2 po Piarach, 1 po Kapucynach, 1 po Karmelitach. Kapelanów więziennych 4, rezydentów 4, emerytów 9, demerytów 3. W r. z. zmarło 10 księży. W ogóle księży świeckich jest 409, kościołów parafialnych 338, filialnych 34, kaplic 158, szkół elementarn. 326, liczba dusz 941,683 (offic. Włocławski 104,897; offic. Kaliski 484,787; offic. Piotrkowski 351,999). Pozostało 12 męzkich klasztorów: Paulinów 2 w Częstochowie, w których jest 12 księży, 4 nowicyuszów, 1 braciszek i 2 kanoników regularn. lateraneńskich; Dominikanów w Gidlach (7 księży zakonnych, 2 brac.); w Kaliszu Franciszkanów (11 księży zakon. 2 kleryków) i Reformatów (6 księży, 5 brac.); w Kaźmierzu Bernardynów (7 księży zak., 1 kler., 1 brac.); w Kole Bernardynów (6 księży, 1 br., 1 nowicyusz); w Lutomiersku Reformatów (5 księży, 4 br.); w Warcie Bernardynów (7 księży, 3 br.); w Widawie Bernardynów (4 księży, 3 br.); w Wieluniu Augustynianów (5 księży, 1 br.), w Włocławku Reformatów (9 księży 1 br.). Klasztorów żeń-

skich pozostało 5: w Kaliszu Siostry Miłosierdzia (6 zakonnic); w Przyrowie Dominikanki (9 sióstr Dominik. i 1 Maryawitka); w Warcie Bernardynki (11 sióstr); w Wieluniu Bernardynki (13 sióstr); w Włocławku Sióstr Miłosierdzia 5. W ogóle żyje w dyecezyi po klasztorach zakonników 120, in cura animarum 51, zakonnic 45.

RZYM. Dnia 11 bm. w dzień św. Leona, jako w dzień imienin składali Ojcu św. powinszowania: św. Kolegium, prałaci i osoby należące do dworu papiezkiego. — Dnia 14 udzielił Papież posłuchanie posłowi Brazylijskiemu przy Watykanie baronowi d'Agujar de Andrada, jego żonie i rodzinie; w niedzielę zaś przyjmował pielgrzymów francuzkich, powracających z podróży do Ziemi św. — Biletami sekretaryatu Stanu mianowany został Mgr. Ludwik Franci fiskałem trybunału Najwyższéj Inkwizycyi, a Mgr. Ludwik Vinditti obrońcą oskarżonych przed tymże trybunałem. (Nominacye te zapewne stoją w związku ze sprawą intruza wileńskiego ks. Zylińskiego, którego Inkwizycya Najwyższa ma sądzić). Ks. Gessi zamianowany został redaktorem odpowiedzi św. Kongr. Soboru do Biskupów. — Na propozycyą Kongreg. św Propagandy mianował Ojciec św. Mgra Piotra Macieja Snickers, Biskupa z Harlem, metropolitą w Utrecht (Holandya). — Ojciec św. zatwierdził rozperządzenie św. Kongreg. Propagandy, wedle którego od wikaryatu apostolskiego w Idaho (Stany Zjednoczone w Ameryce) odłączona ma być pewna część wikaryatu, należąca do terytoryum Montana i przyłączona do już istniejącego wikaryatu apost. w Montana. Wikaryat ten stanowić będzie część prowincyi kościelnéj Oregon (na północ od Kalifornii). Administracya téj nowéj dyecezyi powierzona została Mgrowi Brondel, Biskupowi z Vancouver, któremu dodano do pomocy koadjutora w osobie Mgra Jana Jakóba Jonckau, kapłana z dyecezyi Vancouver. — Kardynał Lavigerie, Arcybiskup algierski przybył 18 bm. do Rzymu. — Umarł w Rzymie tajny szambelan papiezki particip. młody Mgr. Z i c h y, z znakomitéj rodziny węgierskiéj. Ojciec jego był ambasadorem austryackim w Konstantynopolu a brat jego jest sekretarzem ambasady austr. w Paryżu.

Austrya. Rząd potwierdził statuta wielkiego Stowarzyszenia austryackiego, zawiązanego pod protektoratem marszałka arcyksięcia Albrechta, a mającego na celu wspierać interesa religijne i intelektualne w Bośnii i Hercegowinie i tworzyć tamże liczne dzieła miłosierdzia. Komitet centralny zużywać będzie zebrane fundusze na wskazane cele w porozumieniu się z episkopatem i rządem prowincyi zajętych. Najznaczniejsi członkowie arystokracyi zapisali się do Towarzystwa, jak ks. Alfred Liechtenstein, hr. Perger, z Polaków ks. Konst. Czartoryski.

Ziemie Słowiańskie. Pomiędzy Bułgarami, nad których połączeniem z Kościołem rzymsko-katol. pracują od dawna głównie nasi OO. Zmartwychwstańcy, wzmógł się do tyla ruch katolicki, że Ojciec św. uznał za stósowne nadać im uorganizowaną hierarchią kościelną. Na propozycyą Kongr. św. Propagandy ustanowił Papież dla katolików Bułgarów obrz. greckiego trzech apostolskich wikaryuszów. Mgr. Nilus z tytułem Arcybiskupa rezydować będzie w Konstantynopolu i będzie miał do pomocy dwóch innych wikaryuszów apost. z tyt. Biskupów. Jednym z nich jest ks. Michał Petkow, dawny uczeń z koleg. greckiego w Rzymie w 32 r. życia, który już 15 bm. z rąk Mgra Nilus otrzymał w Konstantynopolu sakrę biskupią.

ROZMAITOŚCI.

W sprawie urzędów stanu cywilnego w Prusach. Po wydaniu ustaw, dotyczących prowadzenia ksiązek metrycznych przez urzędy stanu cywilnego i zawierania małżeństw cywilnych z 9 marca 1874 i z 6 lutego 1875, duchowieństwo, nie wiedząc o każdym wypadku urodzin lub ślubu cywilnego, nie mogło wpływem swym pasterskim znaglać interesentów czy to do ochrzcenia dzieci, czy też do zawarcia małżeństwa kościelnego. Na przedstawienia, jakie z tego powodu Biskupi i konsystorze niektórych dyecezyi pruskich czynili do wyższych władz, zezwolił minister spraw wewnętrznych za porozumieniem się z ministrem spraw duchownych na to, aby urzędnicy stanu cywilnego dobrowolnie — a gdzie to bywa żądane za pewnem umiarkowanem wynagrodzeniem — odnośnym duchownym peryodyczne (np. kwartalne) nadsyłali doniesienia o wydarzonych w tym czasie urodzeniach i zawartych ślubach cywilnych. Ktoby zatem z naszych duchownych uważał w pasterstwie swem podobne uwiadomienie ze strony urzędników cywilnych za konieczne, niech się zgłosi do prezesa naczelnego, aby zechciał urzędników stanu cywilnego w odnośne zaopatrzyć instrukcye.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.